

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lipca.

Z bieżącej chwili.

Strejk robotników w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz szersze rozmiary i charakter powszechnego powstania. Dziś otrzymaliśmy następujące telegramy:

Chicago, 7 czerwca. Dzisiejszej nocy snuły się tłumy strejkujących po mieście i okolicy, pałac magazynowy i szopy, dworce i wszelkie inne budynki kolejowe. Kilka set wagonów i bardzo wielkie zapasy towaru spłonęły. Straty pieniężne są olbrzymie. Jedno jedyne Towarzystwo kolejowe oblicza swoje straty na 4,800,000 m. (1,200,000 dolarów). Policja jest całkiem bezsilna. Milicya w pospiesznym pochodzie zdążyła do Chicago. Wczoraj przyszło w kilku miejscach do starcia, przyczem kilku strejkujących zostało zabitych. Strejk rozszerza się na wschodnie Stany; jest obawa, że obejmie on kraj od Oceanu Spokojnego aż do Atlantyku. Brak węgla wszędzie czyni się dotkliwie dą. Fabryki przestają pracować, nie mając paliwa. Dziś 75 procent fabryk pogasi ogniska, a skutkiem tego sto tysięcy robotników będzie pozbawionych zarobku. Jutro zapadnie uchwała, czy powszechny strejk ma być ogłoszony. Prawdopodobnie wszystkie stowarzyszenia robotnicze i „rycerze pracy” przystąpią do bezrobocia. W Detroit wszyscy urzędnicy kolejowi przylączyli się do strejku. W Spokane zniszczyli strejkujący linia kolejową; ludność w wielkim popłochu.

Chicago, 7 lipca. Wczoraj od rana przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem, strzegącym kolei i rzeczni. Robotnicy na trzech punktach zapalili budynki wystawy światowej; wszystkie spłonęły do szczytu, oprócz galery sztuki pięknych i gmachu rządowego.

San Francisco, 7 lipca. W Kalifornii wybuchnął otwarty rokosz. Dziesięć dziesiątych ludności stanęło po stronie strejkujących. W mieście Sacramento milicya i ludność, a w San Francisco ludność nosi białą wstęgę jako oznakę rokoszan. Milicya nie chce przeciwko strejkującym występować. W San Francisco odczytano na ulicach i placach odezwy i wymieniono w nich kompanie, które nie chcą wyruszyć przeciwko strejkującym. Ludność oklaskami witała tę wiadomość. Strejkujący w Sacramento zbroją się i odbywają ćwiczenia wojskowe, a milicya dostarcza im ładunków.

Chicago, 7 lipca. Stan rzeczy coraz bardziej się pogarsza. Bezład i gwałty zapanowały w całym mieście. Rokoszanie poróżbiali składy, pozapalali pociągi i poprzecinali druty telegraficzne. Przy jednym z pociągów odpieli maszynę i w szalonym pędzie puceli na zbliżający się pociąg, który został zupełnie roztrzaskany. Policja strzelała do strejkujących, z których dwóch padło trupem, a kilku odniosło rany.

Chicago, 8 lipca. Gdy wczoraj po południu pociąg, strzeżony przez policję, opuścił halę, robotnicy uderzyli na niego i zaczęli niszczyć wagony. Policja przywołała wojsko, które dało ognia do tłumy i kilka osób porańnię śmiertelnie. Tłum jednakże zdołał ostatecznie wojsko odprzeć. Wojsko powróciło do miasta, a robotnicy wzięli się na nowo do niszczenia pociągów. Policja z wojskiem, powiększwszy swoje szeregi, powróciła na miejsce rozruchów.

W angielskiej Izbie gmin lord Salisbury wniosł, jak już donosiliśmy, o pierwsze czytanie swego bilu, dotyczącego zmiany ustawy o imigracji. Bil żąda, aby rząd na wniosek inspektora urzędu handlowego mógł zakazać wyładowania na ziemi angielskiej idyotom, cierpiącym na umyśle i ubogim, którzyby mogli z czasem stać się ciężarem dla państwa. Druga część bilu dotyczy obokrajowców, którzy od dawnego czasu chronili się na ziemi angielskiej. Co do tego punktu przypominał Salisbury ostatnie tragiczne wypadki we Francji i we Włoszech, z których, jak się wykazało, niejedne zostały na ziemi angielskiej uknute. Jest więc obowiązkiem Anglii, aby w interesie cywilizacji zapobiegać organizowaniu się sprzysiężeń i dla tego to domaga się bil odnowienia pewnych już w r. 1848 nadanych rządowi praw, na mocy których minister stanu mógłby wydalić każdego obokrajowca, zagrażającego porządkowi społecznemu. Gdyby wydany nie chciał kraju opuścić, w takim razie wolnoby mu być osadzono go w więzieniu.

Lord Rosebery odpowiedział, że przeciwko pierwszej części bilu co do imigracji ubogich nie ma wiele do nadmienienia. Sprawa ta nie jest zbyt nagła, ale mimo to rząd ją weźmie pod rozwagę. Co do drugiej, o wiele ważniejszej części projektu, to Rosebery bardzo ubolewał, że Salisbury poparł twierdzenie, jakoby Anglia była głównym ogniskiem sprzysiężeń anarchistycznych. Przez to samo stanął Salisbury po stronie zagranicznych dziennikarzy, twierdzących, jakoby Anglia była krajem popierającym anarchizację zamachy na zagranicznych, — Anglią zaprzysiężonych naczelników państwowych. Skutki tego przemówienia Salisbury mogą być bardzo niekorzystne. Gdzież jest dowód na to, oprócz plotek w prasie, że morderca Carnota przybył z Anglii, albo że to zbrodnię w Anglii przysposobił, albo wreszcie, że Anglią za tę zbrodnię można czynnie odpowiedzialną. Jeszcze nigdy tak czegóż nieszczęśliwego w angielskim parlamencie nie powie-

dziano, jak oskarżenie byłego premiera, rzucone na własny kraj, jakoby Anglia była schroniskiem zagranicznych morderców. To oskarżenie zdolne jest zakłócić stosunki Anglii do rządów zagranicznych. Przemówienie Salisburyego za daleko się posunęło. Pyta się preopinant, czemu jest w Anglii tak wielu tych zbrodniarzy?

Otóż dla tego, że kraje, które narzekają na ich pobyt u nas, wypędziły ich do Anglii. Ubolewam nad tem, że w Anglii przebywają i że niektóre ze swych zbrodni tutaj przysposabiają, ale zgodzić się na to nie mogą, aby kraj, który ich niechętnie przyjmuje, miał być za ich zbrodnie odpowiedzialnym. Staramy się wszelkimi środkami, aby tych ludzi kontrolować. Nasza tajna policja jest tak dobrą, jak w innych krajach. Spodziewam się, że mimo oświadczenia Salisburyego będziemy mogli państwa zagraniczne uspokoić, wykazując, iż nie mamy więcej zbrodniarzy, niżli one. Bil Salisburyego weźmiemy pod rozwagę.

Na to odpowiedział lord Salisbury, że nie twierdził, jakoby Anglia była schroniskiem dla tych ludzi, lecz zaznaczył, że ustawy angielskie są niedostateczne, aby zapobiedz przyjmowaniu takich osób.

Następnie przyjęto projekt w pierwszym czytaniu.

* **Walne zebranie wyborców miasta Poznania** odbędzie się w środę dnia 11 lipca r. b. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego.
- 2) Nauka o wyborach, a mianowicie o tem, kto wedle nowego prawa ma prawo do wyborów.
- 3) Wyjaśnienie konieczności przeglądania list wyborczych.
- 4) Wnioski.

Na walne zebranie podpisany komitet dla miasta Poznania jak najuprzejmiej wszystkich wyborców zaprasza.

Poznań, 9 lipca 1894.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, M. Więckowski,
prezes, zast. prezesa.
Stanisław Pfizner, Jan Wiśniewski,
sekretarz, skarbnik.

Teodor Andersz, Ignacy Chojnacki, Maciej Dykier,
Dr. B. Erzepki, Bolesław Jagielski, Hieronim Jasiński,
Dr. St. Jerzykowski, X. Jeżewski, Roman Lisiecki, Józef Panieński, Walery Szulc.

Rzecz o wstrzeźliwości,

referat, odczytany na II Wiecu katol. w Poznaniu dnia 6 czerwca r. 1894.

Napisał **Dr. Edward Danielewicz.**

(Dokończenie).

Drugim szlakiem, którym nas alkohol podchodzi i bierze w jasyr opilej namiętności, jest pokrzepianie trudem umysłowego i z sił opadłego robotnika. Wykazaliśmy to wyżej, iż alkohol tak samo jak spowinowacany z nim chloroform przed użyciem podlegający wpływowi jego osoby wprawia ją rozdrażnia, czyli raczej psuje na niejaki czas hamulce, powściągające sprawność serca i zmuszające je do miarowej czynności. Takim czynnikiem, trzymającym w ryzach zasoby i wydatki ciała naszego, jest także i uczucie znużenia, będące coś nakazującym wiechy z czystości dla każdego przestroga: „Stój!” gdyż wóz skrzypi, trzeba ci osie nasmarować, bo się zapala! Miasto więc spocząć i posilić się kawalkiem chleba, zaczyna się nasz robotnik kieliszkiem gorzałki, która, przyluszywszy odżywiający się z wnętrza jego „veto”, gwałtem rozpiera przyrodzone zapory i rozmachuje krnąbrnego aż do „obserwania” i niemocy.

Trzecią ostatecznie przynką do rozpuszczania się w pijaństwo są nudy, najcięższy prześladowca osób, podających życie bez trosk, kłopotów i pracy na chleb powszedni. „Nudzi się, powiada Krasicki (Pan Podstoli), jest to czuć jakowąś ciężkość umysłu, niewiedzącego co czynić, szukającego zabawy, a nie mogącego jej znaleźć, udającego się do rozmaitych, a nieznajdującego w nich smaku; zostającego nakoniec w stanie opuszczenia, troski woli, trwogi, pragnienia i obmierzenia.” Jest to położenie nader dokuczliwe i działa na człowieka w odwrotnym kierunku, co znużenie; podczas bowiem, gdy ostatnie każe wysilonemu spocząć, to nudy, wypychając z dotychczasowej opieszałości, prą gwałtem próżniaka do czynu. Jedyną tu dlań radą jest uciec się do pracy, przemagającej nie tylko nudy, lecz roztaczając próżniaka pociechą, oraz ukrapiając ciało i duszę; przyskakując zaś chytrze do próżniaka alkohol, rozerwie go również i zabawi, lecz, wycierając z dniem każdym coraz to głębsze ślady i wyboje na zdrowiu i majątku, każe mu ostatecznie w nich kark skreślić i matnie zginąć. — Rozwalcza się o skutkach alkoholu, otwierającego zapory i przerywającego groble, które prądy życiowe trzymają w przepisanych granicach, mieliśmy na oku głównie prawie szkody, w rządzone nim sferze materialnej. Z czasem poczyna pod razami pijaństwa waleć i niedomykać także i zapory w dziedzinie duszy: opoj w tym okresie lekceważy sobie i gwałci wszelkie prawa i obyczaje

ludzkie, milknie w nim miłość bliźniego, za nie mu bojaźń Boga i w ogóle głos sumienia, którym się z głębi naszej sam Pan Bóg odzywa, odwodzący nas od grzechu i radzący tam zawsze, gdzie cnota. Pijaństwo, jak powiada poeta, strawą jest wszelkiej złości — namiętności zły żagwią, mamką nieczystości; z tego mętnego źródła plyną: niezgoda małżeńska i rozwody, klótnie, bijatyki, zemsta i pieniactwo, krzywozręczystwo, złodziejstwo i zabójstwo, rozboje, zamachy i królobójstwo! Lud wprawdzie widzi pijaka wychodzącego na koniec tylko na dziady lub każe mu z właściwą sobie dosadnością i uszczypliwością „umierać u żyda za piecem”, lekarz i statystyk poznawają nado w karczmach postępie w drodze do Owinsk lub Rawicza.

Z uwzględnieniem co dopiero wyłuszczonego szczegółów zastanówmy się teraz nad pytaniem, czy istnieje w naszym społeczeństwie kwestya alkoholizmu?

Sądząc po nader słabym tylko ruchu na rzecz wstrzeźliwości, zdawczy się mogło, że nie! Badając wszakże sprawę tę bliżej, do wręcz przeciwnego przychodzimy zdania. Pijaństwo nie istnieje wprawdzie, obym się nie mylił, w tak strasznych rozmiarach, jak u innych narodów, wśród naszych klas wyższych, lecz niesłychanie sroży się wśród naszej ludności wiejskiej. Gdzież szukać, pytam przyczyny tej niedoli materialnej, trzymającej lud nasz w swoim twardym uścisku? Przecież on nie doje, nie dośpi i nie przestoi, a ofiarności jego, czy to na cele patriotyczne, czy społeczne, kończy się chyba na drobny jałmużnie, danej ubogiemu, lub rzuconej w nie dziele do skarbonki kościelnej, a jednak z biedą posiada tyle, żeby żył! Nie przeczę, że skł dają się na to i inne czynniki, a mianowicie przysłówowa bezzadność słowniska — główna jednak przyczyna było i jest pijaństwo! Ciężko, co prawda, pracuje wieśniak nasz przez cały tydzień, lecz o mało nie cały zarobek przepija w niedzielę, podczas odpustu, na targu, lub jarmarku, które z prawdziwych, a częściej może z wymyślonych powodów, jak najpilniej zwiedza.

Gorzałka leje się na chrzcinach, wesolach i po pogrzebach; gorzałka ułatwia kupna i sprzedaż; gorzałka pokrzepia się przy robocie, gorzałka leczy, gdy chory.

Na Litwie bywa gorzałka, jak to nam poręcza autor „Sądów ludowych”, wcale poważnym warunkiem zgody w wyrokach istniejących tam sądów gminnych¹⁾. Lud nasz z prawdziwie chłopiskim uporem tak się trzyma pijaństwa, iż obawa bierze, do odbycia, choćby już po roku, przeglądu zawijających się bractw wstrzeźliwości.

Polowa zapewne odpadła w dawny nałóg, inni znów, tłumacząc sobie chytrze pijaństwo na swój sposób, nie pija wprawdzie „opary”, której się wyrzekli, lecz spijają się ciężko „winem” (!), arakiem, rumem, lub jakimkolwiek innym napitkiem alkoholizującym. Całe gospodarstwa, ba! całe wiosie znany po nazwisku, co je włościłanie siano dosłownie poprzepijali! W parafii łomżyńskiej był n. p. taki Kuczin od kółka do kółka w posiadaniu ludności polskiej, a dzisiaj? — mieszka tam zaledwie kilku wyrobników polskich; szkołę, jak zresztą inaczej być nie może, zamieniono na Intersk; dzięki Bogu, że nie było w Kuczinie kościoła, bo byłoby go ten sam los spotkał. Taki Łowyn, prawdziwa oaza polska wśród ludności niemiecko-katolickiej, lub na pół zniemieczalęj powiatu międzyrzeckiego, osławiony jest z pijaństwa i pieniactwa i dużo sprawiał kłopotów i zmartwienia władzy parafii pszczewskiej, do której należy. W powiecie inowrocławskim jest folwark, powstały z wykupionych zagrod chłopskich i nazwany od imienia syna dziedzica Skalmirów „Edwinshofem”, który jednak lud nasz wbrew urzędowej nazwie „Przebijowem” mianuje. Słowem, setki możnaby tu przytoczyć zagrod włościńskich, które potęły w kieliszku! Czyż taki Kuczin i takie Przebijowo nie składają niezbitych dowodów na poparcie zdania jednego z najdzielniejszych obrońców wstrzeźliwości w Niemczech, profesora Bungego, że w pokojowej walce o byt to plemie niemoliorskiej ulegnie zagładzie, które u siebie pozwoliło rozpanoszyć się pijaństwu? Czyż złowieszcze kołatanie to flaszka z kieliszkiem w zamknięcie na trzy spusty podwoje naszej przyszłości nie powinno każdy poważniejszy umysł przejąć dreszczem i obawą?

Z tego samego pnia, co niedostatek i żądza wyrastają też przestępstwa i zbrodnie naszego ludu. Skarżył mi się swojego czasu wachmistrz od żandarmerii, załogujących w powiecie skwierzyńskim, że tak mało ma tam do czynienia policja, żąd wiać trzy denuncjacje, do jakich każdy żandarm miesięcznie jest zobowiązany, dodając z przekąsem, że nie sprawiło mu to najmniejszej trudności w powiecie wrzesińskim, gdzie dawniej przebywał. Różni się jeden powiat od drugiego tem, iż pierwszy zamieszkuje ludność niemiecko-katolicka, styczna z swojej pobieżności, rzadkością i trz-żwością — oraz pływającym złąd dobrobytu, ostatni natomiast ludność polską, — pochopna jak wiadomo i do „pitki” i do „bitki”. Dla wyświecenia związku pijaństwa ze zbrodniczym przestępstwem, lub obłąkaniem staną mi, tuszę, za wszelkie wywody liczby statystyczne, zebrane po rozmaitych krajach, więzieniach, tudzież przybytkach dla chorych na umyśle naszej dzielnicy.

¹⁾ Jan Witord: „Przegląd Powszechny.” Tom XLII 1894 r.

Na 1,140,000 katolików, 510,000 protestantów i 50,000 żydów znajduje się:

I. W kaźniach.

Nr.	miejsce	katolicy	protestanci	żydzi	Uwaga.
1.	Rawicza	421	315	107	zakład mieszany, sami katolicy
2.	Koronowa	493	00	00	sami katolicy
3.	Fordonia	125	39	5	sami kobiety
razem		1039	354	112	zbrodniarzy

II. W domach poprawy.

Nr.	miejsce	katolicy	protestanci	żydzi	Uwaga.
1.	Bojanowa	300	180	1	mężczyźni
2.	Wschowy	?	?	?	kobiety
razem		300	180	1	

III. W więzieniach przy sądach ziemianiskich lub okręgowych.

Nr.	miejsce	katolicy	protestanci	żydzi	Uwaga.
1.	Poznań	312	85	10	
2.	Międzyrz.	51	61	2	
3.	Leszna	?	?	?	brak mi
4.	Ostrowa	?	?	?	
5.	Bydgoszcz	?	?	?	szczegółów.
6.	Gniezna	?	?	?	
7.	Piły	?	?	?	
8.	Koźmina	85	44	1	
razem		449	190	13	

IV. W przybytkach dla chorych na umyśle.

Nr.	miejsce	katolicy	protestanci	żydzi	Uwaga.
1.	Owinsk	345	322	86	14 żydów.
2.	Kościana	225	77	18	4 żydów.
razem		570	399	104	

Ogólna suma naszych czynnych społecznych wynosi 2858; w rzeczy samej przechodzi ona 3000, gdyż nie z wszystkich wymienionych miejscowości doszły mnie potrzebne szczegóły. Zdaniem statystyków przypada pijaków na zbrodniarzy i przestępców 70—80 proc., na popadłych w chorobę umysłową 20—40 proc. — lubo zamilczę tu nie mogę, iż w niepojęty sposób liczba zbrodniarzy i przestępców od dwóch lat we wszystkich więzieniach statecznie się zmniejsza; ochota bierze zwrot ten na lepszą przypisać błogim skutkom kas zasiłkowych dla starców i znieudolnionych robotników. Dla nas dość na koniec zaznaczyć, iż jak żydów sama nienasycona chciwość grzesznej mamony, tak znowu naszych pijaństwo pędzi do przestępstwa i zbrodni.

Rezolucye:

Z uwagi, iż pijaństwo źródłem jest ubóstwa, pobudką do złego i przyczyną chorób umysłowych, przedkładam szanownym panom wnioszek do powzięcia rezolucji dla przesłania władzom rządowym prośby:

1) O większą jeszcze powściągliwość w udzielaniu konsensów na karczmy i t. d.

Uzasadnienie jej leży już wprawdzie w osnowie mojego referatu i dodaje chyba jeszcze na dowód, że tylko ograniczeniem wyszynku gorących napojów scieżniemy pijaństwo, nadużywanie morfiny, któreby się podobną stało plagą, gdyby jej w byle kącie można nabyć za kilka groszy, jak gorzałki.

2) O rozciągnięcie prawa o święceniu niedzieli także i na lokale z wyszynkiem wszelkich napojów alkoholizujących.

Uzasadnienie: Potrzeba takiego prawa wypływa sama przez się z cennych szczegółów, podanych nam przez księdza Schrötera²⁾, które bez wszelkich uwag na dowód tu przywodzą: Po zbadaniu 61 domów karnych i więzień północnych i południowych Niemiec doszedł kapłan ten, iż z 2178 potępionych wyrokiem sądowym za pobicie, lub zabójstwo; dopuściło się tej zbrodni 716 (32-4 proc.) w niedzielę, 1271 (58-4 proc.) w sobotę wieczorem, w niedzielę, lub poniedziałek — a tylko 907 (41-6 proc.) w inne dni tygodnia. Z 215 mężczyzn, złapanych na zbrodni, święciło 113 (53 proc.) zewska niedzieli. Zbrodnicę przeciwko moralności popełniło 210 (22-6 proc.); spokoj publiczny zakłóciło 60 (35 proc.) w niedzielę, a 143 (82 proc.) w sobotę wieczorem, w niedzielę, lub poniedziałek. Z 816 podpalaczy dopuściło się zbrodni tej w niedzielę 143 (17-5 proc.), rabunku 160 (20 proc.) z ogólnej liczby 807.

Za wyliczone tu zbrodnie ukarano razem 23,329, z tych dochodził szczegółowo ks. Schröter dnia pobicia teje u 5165 i przekonał się że 1347—26 proc. dopuściło jej się w niedzielę; 2591—50 proc. zaś w sobotę wieczorem, niedzielę, lub poniedziałek.

²⁾ W Kościele znajdują się matki i dotknięci niemocą św. Walentego; zauważyć nam trzeba, iż liczba kobiet przeważa tu liczbę mężczyzn — w Owinskach zaś obłąkani. Jak wiadomo, przenosi się przekleństwo pijaństwa również i na potomków, zaszczepiając w nich usposobienie do zbrodni i obłąkania; zjadł to spotyka się w Owinskach samych tylko potomków pijaków lub dipsomaniaków (cf. O nadużywaniu alkoholu napisał dr. Edward Danielewicz). Sam pijak natomiast popada tylko w krótki obłąkany. Na dowód, iż ilość popadłych w taki obłąk — czyli chorych, gdy poczną „nieładnie mówić”, jak się nasz lud wyraża, od roku do roku się zwiększa, niech nam posłużą sprawozdania rozmaitych domów chorych, z których wypadki co następuje:

w roku: 1877 1878 1879 1880 1881 1882 1883 1884.
108%, 114, 212, 128, 147, 184, 207, 269.

³⁾ Właściwie „pastora Schrötera”; tak bowiem tytułuje się nad Renem księża katolickich, kładąc przycisk w wymawianiu na ostatnią zgłoskę.

Ludność Prus.

Ostatni spis ludności, dokonany w Niemczech w dniu 1 grudnia roku 1890, wyróżnia się nader korzystnie wartością swą naukową w stosunku do poprzednich. Rządy Bismarcka ścisłości naukowej wykazały statystycznym nie potrzebowały. Zachodziły nawet wątpliwości, dla których ścisłość statystyczna wydawać się mogła byćtemu kancelarzowi czemś wcale niepożądanym. Europa nie miała się za jego rządów dowiedzieć o wewnętrznej etnograficznej strukturze kraju, aby na zewnątrz widniała zawsze owa niezamącona jedność niemiecka, której on był rzekomym twórcą. Nowy rząd tej draperyi sztucznej nie potrzebował; sądził on słusznie, że udawanie nie jest trwałą podwaliną wpływów politycznych. Hr. Caprivi, nie kierując się szowinizmem poprzednika, pojął dobrze, że wszystkie niemal państwa na kuli ziemskiej składają się z ludności różnego szczeblu i mowy i że dowodem bywa właśnie energii i żywotności organizmu państwowego, gdy pod jego opieką rozmaite wzrastać mogą obok siebie szczepy i wyznania.

W dochodzeniach zatem narodowościowych ostatniego spisu ludności, znajdziemy cenny naukowy materiał, jakiego nam dawniej dla zrozumienia wewnętrznych stosunków Prus i Niemiec brakło. Przekonywamy się ile to Francuzów, Walonów, Duńczyków i Słowian żyje pod berłem cesarza Wilhelma II. Dowiadujemy się zarazem, że układ wewnętrzny plemiennych grupy niemieckiej mniej w sobie jest jednolity, aniżeli przypuszczano. Ponieważ jednak z pierwszą to dopiero się spotykamy ogólną próbą, więc brak nam wszelkich danych dla porównawczego przedstawienia rozwoju narodowości i szczepów. Z czasem dopiero urośnie materiał do rozmiarów, pozwalających wysnuwać wnioski porównawcze o ewolucji rozmaitych składników królowej ludności, a zarazem udoskonali się i ustali wtedy metoda statystycznych dochodzeń, która co do kwestyi etnograficznych nie rozwinęła się po za pierwsze początki doraźnych prób.

Zapominać też nie możemy o ważnym szczegółzie, że cały aparat urzędowy wyrósł i wychował się w tradycjach szowinizmu dawnego systemu. Pod niejednym względem więc nie będziemy mieli wielkiego zaufania do cyfr ogłaszanych przez rządowe biura statystyczne. Nawet wśród fachowych niemieckich statystyków spotkać się można z wyraźną prywatną opinią, że ludność duńska, francuska, łażycka i inne pokrzywdzone zostały przy spisie o całe 10 proc., czyli że do cyfr ogłoszonych wypadnie dodać narodowościom obcym, t. j. nie niemieckim, jedną dziesiątą, a Niemcom natomiast odjąć dwie dziesiąte liczby ludności nie niemieckiej, aby otrzymać wykaz zbliżony do prawdy. Utworzono także białą rubrykę indywidualności różnojęzycznych, wymyśloną przez uczniów bismarckowskich w celach politycznych.

Materyałem, którym posługujemy się tutaj, są wyłącznie wydawnictwa urzędowe królewskiego biura statystycznego w Berlinie.

Wśród ludności pruskiej naliczono przy spisie 1 grudnia 1890 r. 11,49 procent narodowości obcych, składających się z Polaków, Mazurów, Wendów, Czechów, Morawian, Litwinów, Duńczyków, Fryzyczyków i Wallonów. Urzędowy organ statystyczny biura pruskiego „Zeitschrift des Königlich preussischen statistischen Bureau“ stara się w braku faktycznego materiału dojść pośrednio, za pomocą rozmaitych wskazówek, do rezultatu, jakim byłby rozwój grup narodowościowych w latach dawniejszych. Sprawa to niezmiernie trudna, ponieważ, jak wspomnieliśmy wyżej po raz pierwszy dopiero przy spisie w roku 1890 podjęto w Prusach i w Niemczech spo-

ządzenie statystyki narodowościowej. Cyfry biura królewskiego nie mają pretensyi do naukowości ścisłości. I tak wśród ogólnej ludności Prus w rozmiarach geograficznych 1893 roku — stanowili w procentowym stosunku w roku

	1858	1861	1864	1867	1890
Polacy, Mazurzy i Kaszubi	9,59	9,98	10,02	10,14	9,94
Wendowie	0,499	0,368	0,364	0,345	0,227
Czesi i Morawianie	0,25	0,26	0,26	0,21	0,25
Litwini	0,64	0,61	0,64	0,61	0,40
Duńczycy	0,65	0,64	0,62	0,60	0,46
Fryzycy	0,25	0,24	0,23	0,22	0,16
Walloni	0,05	0,04	0,04	0,04	0,03
Razem	11,95	12,16	12,19	12,17	11,49

Układ geograficzny rozszedlenia ludności pruskiej od roku 1867, gdy wydano prawo, nadające każdemu mieszkańcowi wolność zupełną wyboru miejsca pobytu, a następnie wskutku niezwykłego ożywienia przedsiębiorczości przemysłowo-fabrycznej po wojnie 1870/71 znaczny uległ zmianie. Dawniej pojedyncze grupy zamieszkiwały stałe pewne odrębne dzielnice geograficzne, obecnie natomiast rozmaite narodowości monarchii pruskiej niestanną odbywają wędrówkę, charakteryzującą się napływem żywiołów słowiańskich do prowincyi środkowych i zachodnich, a z drugiej strony najazdem żywiołów germańskich, skierowanym na wschód.

Mimo tak silnego ruchu wychodźczego ludności polskiej, o którym biuro królewskie raczej zbyt niskie podaje cyfry, trafiają się wypadki, że z powodu większej płodności, właściwej rasie słowiańskiej, pozostała na miejscu ludność krajowa dzielnice wschodnich liczebnie wzrasta silniej, aniżeli niemiecka. Biuro królewskie podaje znowu procentowy stosunek ludności polsko-mazursko-kaszubskiej w rozmaitych latach, od 1858 począwszy, i to według obwodów rejencyjnych, z których się prowincye składają.

Polacy więc, Mazurzy i Kaszubi stanowili wśród ludności ogólnej obwodów rejencyjnych w procentowym stosunku w roku

	1858	1861	1864	1867	1890
królewskiego	16,98	16,77	17,41	17,07	15,65
gabińskiego	22,20	21,41	21,57	21,93	18,34
gdańskiego	28,60	28,45	24,71	27,27	27,83
kwidzińskiego	37,53	37,49	37,62	37,78	39,01
poznaniańskiego	59,09	58,98	58,93	59,29	65,68
bydgoskiego	49,86	46,58	46,55	46,92	50,11
wrocławskiego	4,27	4,18	4,12	4,32	3,38
opolskiego	57,34	59,12	59,71	60,03	59,24

(Dokończenie nastąpi.)

Ciekawe listy.

III.

O całej tej smutnej historii *wossojedinienja* — czytamy dalej w „Russkoj Zizni“ — lepij byłoby zapomnieć, gdyby, dzięki jej, nie nastąpiły rezultaty wprost przeciwnie tym, jakich oczekiwano. Ze smutkiem wyznać należy, że temi gwałtownymi środkami osiągnięto to, czego Papież przez wieki nadaremnie domagał się od unii i naród masami zaczął przechodzić na katolicyzm; powtórę masowo Unitów, zapisanych samowolnie i zliczonych jako prawosławni, wyznaje z pokolenia w pokolenie katolicyzm; po trzecie pojawiło się mnóstwo tak zwanych „opornych“, którzy uważają się za Unitów, samowolnie zapisanych na prawosławie po zamknięciu kościołów unickich i parafii, nie chodzą wcale do cerkwi, wyrzekają się wszystkich stosunków z prawosławnością, na wiorstę dokola obchodzą mur cerkiewny, nie chrząż dzieci, żyją bez cerkwi i

snącym się do nas już nawet za pomocą pism ludowych socjalizm i bezwzględność. Bo trzeba Wam wiedzieć, że jak w Poznaniu macie swego mola w postaci destrukcyjnych „Orędowników“ — tak i my na naszą małą Galicyę mamy takich pism skoldiwię już na lud wiejski działających kilka*). Otóż takim tendencjom przeciwdziała „Spółka wydawnicza“ w Krakusiu. Oświecać, ale nie ważyć ani podburzać, wzniecać znajomość ojczystych i obcych spraw, przypominać dawne świetne dzieje, polewać trafne rady w codziennym gospodarskim życiu — oto przewodnia idea, jakiej „Krakus“ dotąd wysmienicie służy i służy po bożemu.

„Przegląd polski“ podobnie w tej firmie wydawany należy dziś bezsprzecznie do najlepszych naszych pism miesięcznych, a to nie tylko świetnym doborem naukowego materiału ale i zdrowym, rozsądnym kierunkiem.

Oprócz tu wspomnianych periodycznych wydawnictw wysłał księgarnia ta co chwila nowe dzieła dobre i pożyteczne o treści bardzo szerokiego zakresu. — Na dziś ograniczamy się do wzmianki o dziełach, w których głębsi myśliciele wskazać nam pragnęli drogi i pola do użytecznej dzisiaj dla naszego społeczeństwa pracy. Jak w obecnej chwili ucisku i niewoli nie należy ani ducha tracić, ani ręk opuszczać — ale odrzuciwszy zwątpienie, iść za pracą — to rzecz dla każdego i potrzebna i korzystna.

Do takich dzieł zaliczamy najprzód St. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“. Jeżeli we wszystkim, co ten autor dotąd ogłosił, okazał się wielkim patryotą i gorącym katolikiem, to w tej książce dowiódł, że jest i myślicielem głębokim i znawcą stosunków politycznych naszych we wszystkich dziedzinach niepospolitym. Takiego obrazu naszych porzoborowych stosunków, takich trafnych uwag, zdrowych rad nie znajdziemy długo ani przed nami, a i później wątpimy, czy ktoś z takim mistrzostwem i znawstwem zestawiał całokształt tych przejęć bolesnych, jakim wśród wiekowej ulegamy niewoli. „Niektóre też zwyczajne“ — jakże autor zanurzył w dzisiejszym naszym ustroju, są tak prawdziwe a przymtem tak istotne, że, jak np. „fałszywe budzenie ducha“, „przedwczesne politykowanie“, iż za ich zestawienie i za mądre przestrogi winniśmy mu tylko szczerą wdzięczność. Podobne dziełko o tak niskiej cenie (50 cent. za 424 stron druku in 8vo), a tak doniosłej treści i szlachetnej tendencji powinno się

*) Oto ich tytuły: „Przyjacieli (recte nieprzyjacieli) ludu“. „Naprzód“. — W ostatnich czasach i ks. Stojałowski w swych pismach ludowych drażnił warstwy niższe, składował władze kościelne i rządowe, zjadł X.X. Biskupi zakazali prenumerowania tych jego pism.

umierają bez ostatnich Sakramentów. Dzikosć i ciemnota rozrastają się na tym niebezpiecznym, przeciwnym naturze ludzkiej gruncie pełnej bezwiaru i niewiedzy, a znacznej części włościańskiej ludności kraju, a najzagrożalszy ateista znalazłby tu dobrze przygotowane pole dla swoich ideałów. Nakoniec i samo nowotworzone prawosławie okazało się jako nietrwałe, niesłowne, niegodne zaufania. Od roku 1839 aż po rok 1864 setki tysięcy tych nowotworzonych prawosławnych i ich dzieci otwarcie przeszły na katolicyzm. Jednocześnie z tem drogą naturalnego rożnienia się nowych pokoleń zwiększała się ciągle i liczba tajnych katolików. Ta ostatnia w czasie jenerał-gubernatorstwa M. N. Murawjewa i zaraz po jego uwolnieniu, tj. w latach 1864—1865 i następnych wzrosła do niebawmiałych rozmiarów.

Rzecz w tem, że w czasie tego prawie dwuletniego jenerał-gubernatorstwa pokojowi pośrednicy i inni powiatowi czynownicy namowami i obietnicami nawrócili nie mało Białorusów katolików na prawosławie, bądź to pojedynczo, bądź rodzinami, lub niekiedy całemi parafiami. Samo się przez się rozumie, że nawrócenie takie było czysto zewnętrznem, słabem. W skutek tego nowonawróceni prawosławni po jakimś czasie otwarcie wracali do katolicyzmu, a niektórzy stawali się tajnymi katolikami. Tym sposobem, jeżeli w przeciągu czterech lat od 1839 do 1864 było otwarte nawracanie na katolicyzm „przyłączonych“ — to od roku 1864 przyłączył się do tego równoległy powrót „nawróconych“ przez czynowników — w skutek czego przez całe te 54 lata rozrastał się silny katolicyzm.

Niech nam przebaczy cień Murawiewa przytoczone tutaj cytaty z zupełnie wiarygodnych źródeł. Rozumiemy to bardzo dobrze, że krajem, znajdującym się w otwartem powstaniu, nie można rządzić w glosowanych rękawiczkach, że państwuwa konieczność nakazywała dyktatorowi stosowane przezeń środki. Nieuprzedzony historyk zachodniej Rosyi nie może nie przyznać, że dla sprawy prawosławia, tej naszej narodowej religii, on stał się bezwzględnie złym duchem. Jego interwencja i wpływ wniosły do tej świętej sprawy tyle gwałtów, tyle kłamstwa, tyle złego, że wszystkich ich skutków trudno do tej pory już nie naprawić, ale przelicyć. Nie uznawał on i z pogardą odrzucał te drogi i środki, które pochodzą z samej cerkwi i spełnione być mogą własnymi siłami tylko przy zewnętrznej obronie ze strony państwa. Prowadząc sprawę cerkiewną nie cerkiewnymi środkami, nie mógł jej nie zgubić. Taki sposób działania mógł się zakorzenie tylko w obec przysznania zupełnego, iż nasza wiara prawosławna jest cywilizacyjnie niedołężna i moralnie nic nie warta. Takie przysznienie, któremu przeczą cała historia rosyjska, jest obrazą naszej religii narodowej, stanowiącą główny żywioł duchowy istoty narodu rosyjskiego.

Jakie w dalszym ciągu państwowe, społeczne i cywilizacyjne znaczenie i wpływ posiadają upór bezwiaru, tajny katolicyzm i słabość prawosławia wyjaśnimy w następnym liście.

Niemcy.

* Berlin, 8 lipca. W dziedzinie polityki wewnętrznej Niemiec panuje obecnie wielka cisza. Cesarz po odbytych regacie w Kilonii mógł swobodnie wyruszyć w podróż na północ, zwłaszcza, że wedle orzeczenia kanclerza, który przybył do Kilonii z referatem, ogólne położenie polityczne jest bardzo pomyślne. Rada związkowa, która w ubiegłym tygodniu jeszcze pracowała bardzo pilnie, przyjął nowelę do ustawy sądowej w brzmieniu projektu pruskiego. W przyszłym tygodniu odbędzie

znajdować w każdym polskim domu. Nie mniej ważnej doniosłości są dwie broszury tegoż autora: „Leon XIII, kilka słów z powodu 50 rocznicy jego kapłaństwa“ i „O Rusi i Rusinach“ — dotykające kwestyi najwięcej obchodzących całą Polskę — o ile się tyczą Papieża i jego wpływu na nasze stosunki, i bolesnej sprawy ruskiej w Galicyi.

Do niemiłej pożytecznych na chwilę obecną zaliczamy dzieła X. Waleryana Kalinki, z których też księgarnia wysłała dotąd 4 tomy. Dwa tomy pism pomniejszych należą do tych rzeczy, które niedługo odołały być wychodzącym w Paryżu „Wiadomości Polich“, a odznaczały się i bystrością poglądu i trafnością sądu o naszym obecnem położeniu. Żywot tego niepospolitego zdolności pisarza i kapłana, zmarłego przedwczoraj — z właściwą sobie siłą, ciepłem i prawdą napisał St. Tarnowski. W nim wydatniejszą działalność X. Kalinki w całym tak czynnym i ruchliwym żywocie, podniósł jego zasługi wśród emigracyi, w historyografii naszej i około rozwiązania sprawy ruskiej w Galicyi.

Wydane świeżo w tłumaczeniu Tarnowskiego „Macaulaya: Szkice i rozprawy“ i L. Debickiego „Z teki dziennikarskiej“ wnoszą w niejedną ciemną kwestyę obecną doby wiele nowego światła. Macaulay przedstawia ludzi czynu — którzy w Anglii stanowią epokę olbrzymich dzieł i chlubnego zwrotu ku lepszemu. Debicki, literat myśliciel w formie lekkiej więcej śledzi objawy ducha na Zachodzie i wśród nas, maluje pięknie obudzenie się prądu religijnego we Francyi samej i wśród emigracyi, wskazuje drogi, kędy nam iść w pochodzie do światła i szczęścia.

Co dyktowało głębokie doświadczenie, wyniesione z trudnej szkoły życia, to i rozzumnie i zajmująco przedstawiał Kaj. Koźmian we wszystkim, co po nim z bogatej literackiej spuścizny zostało. Szczególniejszą zaś wartość są jego „Pisma proza“, gdzie wśród różnych utworów rozrzucał pełną garścią mnogo myśli głębszych, rad zdrowych, na własnem doświadczeniu i w boju i w pokój opartych.

Ze spraw więcej ogólnych, obejmujących cały organizm stariej Europy, zasługują na wzmiankę broszury dr. J. Milewskiego „O kwestyi socyalnej“, A. Górskiego „Walka z drożdżami“ i Solowiewa „Rosya i Europa“. Komuż tajno, że omawiane tu rzeczy, a omawiane trafnie — bo przez specjalistów — stanowią dziś os główną wypadków, i przygotowują to, na którym po rozegraniu się dziejowego dramatu rozstroni się przed światem nowe społeczeństwo. Jeszcze więcej w tej pięknej sprawie mówi X. Gide w dziele: „Zasady ekonomii społecznej“, które też Spółka księgarska w wybornem tłumaczeniu polskiem wydała.

Rada ostatnie posiedzenie przedwakacyjne, na którym mają się rozstrzygnąć losy ustawy przeciw Jezuitom, odośnie wniosków centrum, przjętego w parlamencie. „Na. Zig.“ uważa za rzecz pewną, iż wniosek centrum zostanie odrzucony jednomyślnie, natomiast przjętym zostanie wniosek bawarski o przywrócenie Redemptystów.

— Wśród urzędników i konserwatystów, jak stwierdza „Freis. Zig.“, powstała anarchia wskutek kwestyi anarchistów. „Kreuz Zig.“ sztydzi z kanclerza z powodu sławionej przez „Pol. Nachr.“ zimnej krwi jego. „Hamb. Korr.“ oburza się, że zamysła się przykrzy studnię wtenczas dopiero, gdy dziecko w niej utonęło. Czy anarchiści istnieją dopiero od śmierci prezydenta Carnota? — pyta „Freis. Zeitung“ i stwierdza, że od całego szeregu lat w Niemczech starano się bezustannie o zwalczanie anarchistów. Nawet wtenczas, kiedy anarchiści stępnie mordowali za czasów ks. Bismarcka i ustawy antysocyalistycznej wybrały Niemcy za widowia, nie umiał ks. Bismarck wymyślić żadnych nowych środków.

— W najbliższym czasie wyjeżdżają ministrowie z Berlina na urlop. W stolicy pozostaje atoli najmniej dwóch ministrów. Kanclerz wyjeżdża w tych dniach do Karlsbadu.

— Prace przedstawne do ordynacyi procesów cywilnych są na ukończeniu i nie potrwać dłużej jak do jesieni. Zmierzają one w pierwszym rzędzie do uproszczenia postępowania i do rozpraszania granicy kompetencyi dla pojedynczych sędziów, jako też sądów ławniczych w procedurze karniej.

— W Wiesbaden rozpoczął się w sobotę proces przeciwko ośmiu anarchistom, których odkryto jako fałszerzy pieniędzy. Znajdują się między nimi nowcy, którzy występowali na socyalistycznych zebraniach.

— W sprawie wojny piewnej w Berlinie odbyła się w czwartek między stronami spornymi konferencya, która atoli nie przyniosła żadnego rezultatu. Socyalisci stawiali warunki, na które się właściciele browarów żadną miarą nie mogli zgodzić.

Włochy.

* Pomimo uroczystych zapewnień ze strony rządu włoskiego, zdaje się, że położenie rzeczy w Sycylii podobnie jest niebezpiecznem jak przed pół rokiem w przededniu wybuchu rokoszu. Rząd, kiedy na niego napierają, ażeby zniósł panujący tam stan obłączenia, odpowiada, że nie może tego uczynić, albowiem natychmiast wrzenie mocno anarchistycznej barwy owładnęłoby całą wyspę. I być nie może inaczej. Źródła niezadowolonia, które istniały w Sycylii, trwają wciąż bez zmiany i oddziaływają; prócz zniesienia opłaty miejskiej na mąkę nie nie zrobiono dla uśmierzenia umysłów i złagodzenia ciężkich warunków bytu uboższej ludności w Sycylii. Rząd dla rozległe obietnice, koło deputowanych sycylijskich odbyło liczne narady, ale nie ujęło ich w postać projektu nawet. Natomiast do wszystkich dawniejszych klęsk przybył stan obłączenia i działalność sądów wojennych, co samo z siebie bez poważniejszych reform jedynie wywołać musiało rozjątrzenie. Nadto jenerał Morra, któremu powierzono względem wyspy nadzwyczajne pełnomocnictwa, nie jest ani zbyt oglednym i taktycznym, ani też nie posiada szczególnej. Zamiast złagodzenia antagonizmów, raczej je podjdują swym postępowaniem. Zresztą wrzenie w obecnej chwili obejmować zaczyna inne warstwy ludności sycylijskiej. W grudniu i styczniu włościanstwo dostarczało głównego zastępu niezadowolonych, obecnie pracujący w kopalniach siarki wysunęli się na pierwszy plan. A około 60 tysięcy osób z tego źródła czerpie utrzymanie w Sycylii i grozi im niebezpieczeństwo, że lada dzień znajdą się z rodzinami swo-

O rozwiązaniu postulatów stanu czwartego uwagi autora są pewno z czterech jego ksiąg, na jakie się całe dzieło rozpadła, najciekawsze i najwięcej pouczające. Dzieło to dotyka szczegółowo sposobów i środków podniesienia dobrobytu tak w całym społeczeństwie, jak i w poszczególnych klasach — i z tego względu jako najwięcej na czasie do czytania jest przydatne.

Nie sądzę, by bez rozgłosu a i korzyści przejść miało u nas książka, która traktuje naukowo lecz przystępnie zarazem i popularnie rzecz o kłamstwie i dwuznaczności. Dziełko takie na czasie bardzo, potrzebne nie tylko teologom, ale każdemu dobrze myślącemu katolikowi wydał właśnie X. Wądoły pod tyt. „O kłamstwie z dodaniem o dwuznaczności i zastrzeżeniach myślnych“. Mówimy wiele o wadach społecznego ustroju, szukamy lekarstwa na rozmaite biedy — ale podobno mało znamy powinności nasze moralne — od których wiernego wykonania zależy bardzo podniesienie się poziomu całego narodu. Ta właśnie książka nie w jednym pomyśle i ku dobremu wskazuje drogę — dlatego, jeżeliśmy z umysłu/pornuszyli publikacye omawiające w świetle zdrowych zasad kwestye społeczne, potrzeby i niedostatki epoki obecnej i naszego kraju — nie mogliśmy nie uczynić choćby słowem wzmianki o jej wyjściu.

Taką więc warownią obronną i dobrze opatrzoną na trudne dzisiejsze dni, kiedy nas i zagranicę i swoi zalewają potokiem dzieł złych i bezbożnych — posiada Galicya, dzięki inicjatywie takich obywateli, jak St. Tarnowski, Aug. Gorayski, K. Scipio i inni. To trzechelecie istnienia „Spółki“ księgarskiej zapisało się już dobrym wynikiem, ugruntuowało podstawy wydawnictwa i zapewniło księgarńi byt i rozwój pomyślny. Kraków, ta strażnica narodowych świętości naszych, rozsyłając po obszarach całej Polski dobre a pożyteczne publikacye — spełni wobec społeczeństwa podwójną misyę, bo i roznieście światło i prawdę i miłość dla wszystkiego, co wielkie a wzniosłe — i uchroni nas przed zalewem złej i nieuczciwej lektury. Dziś szczególnie, kiedy może najwięcej Warszawa drukuje i wysłała nam dzieł pożytywistów i ateuszów Zachodu albo ich domorosłych epigonów — życzyć należy „Spółce Wydawczej Polskiej“ i rozwoju i dobrego przyjęcia u czytelników. Ale ten rozwój możliwym jest jedynie wtenczas, jeżeli całe społeczeństwo życzliwie poprze szlachetne usiłowania czynem, rozszerzając dobrą lekturę i zaznajamiając z takimi księgarni publikacyami największą liczbę przyjaciół i znajomych.

A. B.

Wydawnictwo dzieł dobrych w Galicyi.

W miarę, jak z biegiem czasu postępy czyni oświata i przenika coraz szersze warstwy społeczeństwa, stały się książki i czasopisma ważnym czynnikiem cywilizacyjno-wychowawczym krajów, a zarazem narzędziem potężnem, które zdoła myśli i zasady rozmaitej wartości autorów przenieść w najdalsze okolice, w najzapadłe kąty i ustronia. Ponieważ jednak wpływ tej literackiej propagandy nie koniecznie bywa zbawiennym, myśliciele zawsze lepszej woli ludzie nad sposobami uchronienia społeczeństwa od napływu druków szkodliwych. We Francyi, w Niemczech istnieją osobne w tym kierunku działające stowarzyszenia, a rozporządzające znacznymi środkami pieniężnymi. Myśl ta zbawienna i pożyteczna znalazła i u nas naśladowców. Właśnie przed trzema laty grono obywateli życzliwych i ofiarnych dla wszystkich, co dobre i szlachetne, założyło w Krakowie z nakładem znaczniejszego kapitału firmę księgarską pod nazwą: „Spółka Wydawnicza Polska“. Założono zaś tę „Spółkę“ nie z zamiarami finansowych spekulacyi lub zysków materialnych, ale jedynie w celu wydawania taniego dobrych pism periodycznych i dzieł o zdrowej i uczciwej tendencji.

Kiedy dziś przeglądamy trzecheleńską działalność na polu wydawniczym nowej księgarni, możemy to śmiało na jej pochwałę powiedzieć, że ta działalność była i pożyteczna i niezmordowana, ponieważ — jak na nasze stosunki — może najwięcej nowych ogłosiła rzeczy.

Szerzyło po kraju tanie a szlachetne wydawnictwa, to był pierwszy cel. Jako jego urzeczywistnienie wychodzi tedy nakładem „Spółki“: „Nowa biblioteka uniwersalna“. Nie myślimy, by to było wydawnictwo, szukające pokupu i rozgłosu drukowaniem skandalicznych romanów, lub obscurnych opowiadań — jest to publikacya przeciwnie w całym wyrazu znaczenia poważna, a mianowicie do rozkupywana dla bogatej swęj treści i niezwykłej tanioci. Drukuje bowiem „Biblioteka“ najlepsze prace wysoko cenionych w naszym piśmiennictwie mędzów, jak: X. Kalinki, Szajnoch, Tarnowskiego, Popiela i w. i. a nadto — grube zeszyty tejsze są tak tanie, iż arkusz drukowany wypada po 6 fen.

Popularne a również tanie pismo ludowe „Krakus“ zasługuje na poparcie i jak najszerze rozpowszechnienie, by wydawać starannie, szerzy między ludem jak najlepsze zasady zdrowego pojęć religijnych, rozumnego konserwatyzmu a zasilania przed ci-

Z lwowskiej wystawy krajowej.

W zakresie działu melioracji rolniczych wykończoną została wystawa „Spółki melioracyjnej” poznańskiej, a mianowicie na przestrzeni 200 kwadratów metrów uskuteczniło tak zwane fikcyjne drenowanie, które jest niejako żywym planem drenowania i wymownie poucza o celach drenowania, funkcjonowaniu rurek drenowych i wykonywaniu prac drenarskich.

Wystawa ta budzi powszechne zainteresowanie rolników, którzy pragną dokładnie informować się o melioracjach rolniczych, tak mało jeszcze rozpowszechnionych w Galicji.

Nadto „Spółka melioracyjna” wystawiła w pawilonie rolniczym plany i kosztorysy, które zajmują przestrzeń 20 kwadratów metrów i odznaczają się dokładnością techniczną i pięknym rysunkiem.

Plany te przedstawiają melioracje wielkich obszarów, probostw i gmin wiejskich (Spółka drenarskich), a kolekcja ta składa się z planów wsi: Koszowa — własność hrabiny Raczyńskiej; Kozubca i Samnik — należących do hr. Józefa Mielżyńskiego;

Kijewa — hr. Zamojskiego (dobra kórnickie); Sycyna — ordynacya hr. Karola Raczyńskiego; tudzież probostwa: Dziekanowice —

na Spółki drenarskiej Staroleki.

Na żądanie licznych interesentów zarząd „Spółki melioracyjnej” przyrzekł w początku września — w czasie wolniejszego dla rolników — mieć stałą reprezentacyę (w ciągu kilku dni) na wystawie lwowskiej, aby porozumiewać się z licznymi projektowanymi interesami z tamtejszymi rolnikami.

(Dokończenie num. X.)

Białokórnicko i kuźnictwo mają dość obfitą reprezentacyę na wystawie, głównie z tego powodu, że koźmiancy prowincjonalni liczą biorą w niej udział. Bardzo doborze garbowaniem odznaczają się w tym dziale wyroby pana Konstantego Lewandowskiego ze Lwowa. — Wydział Rady powiatowej Skalskiej nadesłał kolekcję doskonale garbowanych koźmów, pomiędzy którymi szczególną uwagę zwracają siwe baranki.

Spółka kuźnierska w Starym Sączu, która zaspokaja znaczną część potrzeb galicyjskich kolei żelaznych w swoim zakresie, dostarczając im corocznie tysiące bardzo dobrych koźmów baranich dla służby, zdołała uzyskać sobie u zarządców kolejowych zaszczytne uznanie. Wyparła ona zwycięsko węgierską konkurencyę. Wystawa tej Spółki znajduje się w głównym trakcie pawillonu przemysłowego. Tam także zatrzymuje się ona na wystawie gustownych serdaków damskich i dzieciennych p. Klary Baczyńskiej z Nowego Sącza. W końcu wymienio wypada wyroby pana Wołosiańskiego Bazyla ze Starego Miasta, który skóry liche dobrze wyprawia, Adama

Tabacznickiego z Wróblowic pod Zakliczynem, Anieli Skoczyniowej z Tarnowa, Władysława Doby i Jana Kostkiewicza z Gorlic.

Przedziwna czystość barw i delikatność znajdujących się na wystawie wyrobów białokórnickich fabryki pana Niemyskiego we Warszawie budzą powszechne uznanie.

Z lwowskich firm bogato urządzili swoją wystawę futer bracia Wrońscy.

Szewstwo żywi w Galicji około 80,000 ludzi przy 15,000 warsztatach, ale jak dotąd, ta właśnie tak liczna i ruchliwa klasa rękodzielników mało objawiała zmysłu ku postępowi. Ale chociaż nie brak u nas nigdzie w miastach dobrych szewców, uzdolnionych do wyrabiania mocnego i eleganckiego obuwia, to jednak tacy lepsi szewcy o tyle jeszcze są rzadkimi, że na wyrób swój naznaczać mogą dość wysokie ceny, czem znowu znakomicie ułatwiają konkurencyę z ich wyrobami tanim fabrycznym towarom wiedeńskim. Jest to fakt nie bardzo wesoły, ale niestety prawdziwy. Przy dotychczasowej zaś, czysto ręcznej robocie szewstwo nie potrafiłoby poprostu wyżyć majstra z jego rodziny, gdyby wypadło zniżyć cenę obuwia do poziomu cen fabrycznych. Koniecznym więc jest tworzenie spółek szewskich, które rozstrzpię i zręcznie działając, mogłyby pewne roboty dokonywać maszynami, na wspólny rachunek nabytymi i utrzymywanymi, ażeby, pod korzystnymi warunkami dostarczać stowarzyszonemu szewcom półfabrykatu do ręcznego wykończenia. Tym sposobem uratowałyby się egzystencyę wielkiej ilości warsztatów rękodzielniczych, kombinując je z przedsiębiorstwem, na wspólny ich rachunek fabrycznie prowadzonym. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych ma tu szerokie i wdzięczne pole do działania w tym kierunku.

Przykład tego daje Stowarzyszenie lwowskie dla dostaw dla armii, które pierwsze zaczęło używać maszyn do przygotowywania stowarzyszonemu majstrom półwyrobów. Maszyn tych dostarczył im wydział krajowy, i zdaje się, że członkowie stowarzyszenia nie mają powodu uważać na tego rodzaju „nowości”...

Szewcy i garbarze ze Starego Sącza wystąpili na wystawie zorganizowani w stowarzyszenie, zatrudniające 140 robotników. Dalej szewcy tarnopolscy, bocheńscy, gorlicki i brodzcy mają także drobnych swoich przedstawicieli na wystawie. Lwów jest tylko przez parę firm reprezentowany.

Rymarstwo i siodlarstwo mają kilku bardzo dzielnych przedstawicieli na wystawie. Porządna i elegancka robota odznaczają się mianowicie okazy, dostarczone przez firmę S. i M. Rozdół we Lwowie i przez p. Michała Tracińskiego z Czerniowiec. Jak w innych działach przemysłu skórno, tak i w dziale rymarstwa Stary Sącz przedstawił wyroby proste, ale odznaczające się mocną, porządną robotą. Tak też można określić robotę uprząży gospodarskich, roboty pana Jana Barańskiego ze Starego Sącza. Na

wzmiankę zasługują także chomonta krakowskie, p. Władysława Bielewicz z Gorlic.

Sąsiadują z rymarzami naturalnym porządkiem rzeczy okazy krajowych fabryk powozów; do nich też obecnie przejść nam wypada.

Tu lwią część miejsca i jak się spodziewać należy także i sukcesu, przypada lwowskiej fabryce pana Michała Michalskiego. Wystawił on aż sześć powozów, poczynając od najwykwintniejszych z elektrycznym oświetleniem i wszystkimi wymysłami nowoczesnego komfortu, skończywszy na bardzo tanim powozie wyjazdowym do powszedniego użytku. Pan Michalski zaczął swój zawód od jednego czeladnika, gdy dziś zatrudnia już 56 robotników rozmaitych zawodów, i utrzymuje dobrze w kraju renomowany, obficie zaopatrzony skład powozów i innych wchodzących w ten fach wyrobów własnych. Kształcą się ustawicznie, zwiędzając najznakomitsze fabryki niemieckie, francuskie i angielskie, przyjąwszy za dewizę, ażeby nie ustawać w ciągłym doskonaleniu swoich wyrobów według najcenniejszych wzorów, lecz przy tem nigdy nie spuszczać z oka dla samej tylko elegancji względów na moc i możliwą taniość wyrobów, doprowadził p. Michalski do tego, że dziś jego powozy śmiało mogą iść w porównanie z najkosztowniejszymi fabrykatami wiedeńskimi, a przewyższają je dwoma ważnymi zaletami: mocą, konieczną w obec naszych dróg, i taniością.

Czem Michalski jest we Lwowie, tém jest pan Adolf Meissner w Krakowie w dziale fabrykacji powozów, które są po prostu przełicznymi. Specyalnością jego, prawdziwie polską, są także załubnie, których parę ładnych okazów znajduje się na wystawie. Uderza także pomysłowością zgrabniutki spacerowy kabryolecik damski z pokryciem we formie parasolki. Daje ono ochronę od słońca i deszczu, a jest lekkie i nie sprawia duszności całkowicie przykrytej budy.

Jan Lickendorf i Stromenger ze Lwowa mają ładne rzeczy na wystawie. W ogóle wystawa pp. Stromengerów jest bardzo efektowna, lecz o ile w tém jest tutejszego wyrobu, a ile pracy obcych fabryk, które u nas ta firma zastępuje — rzeczywiście trudno rozróżnić.

Pp. Władysława Zmudzkiego z Jarosławia i Antoniego Wójcickiego z Tarnowa przedstawili także bardzo ładne wózki i powozy.

Skrzynka do listów.

Wny X. A. w S. Nazwisk uczestników wyprawy do księcia Bismarcka nie mamy — podajemy więc tylko nazwiska podpisane pod odezwą, wzywającą do wspólnej wycieczki, aby złożyć hołd byłemu kanclerzowi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA Tel-fon 84.

Hr. dr. Potulicki z Galicji, Węsierski z Wągrowca, Obrebowicz z Rynarzewa, Cielecki z Kepna, Scholz z Gdańska, Ogiński z Rybnika, mecenas dr. Steinhaus z rodziną z Galicji, Werner z Lipska. ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Roessler z Pforzheim, Rosenbaum z Kostrzyna, Szumski z Warszawy, pani Niedbalska z Inowrocławia, Bracia Speck z Maryanowa, Ziegel z Wągrowca, dr. Michalek z Turyni, panie Chrzędowskie z Wągrowca.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom, pryncypalom rządów, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiej, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcyja Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 9 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: pięknie. Okolica: —. Cena wywozowa: —, wypożyczono: —, w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,40 mk., 70-ta 29,60 mk., lipiec 50-ta 49,40, 70-ta 29,60, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okolica: —. Wypożyczono: —, litrów. Cena wypożyczona: —, m. w miejscach bez beczki 50-ta 49,40 mk., 70-ta 29,60 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 9 lipca 1894.		piękn. średni. pośledni			
Pszonica	100 kilog.	13	90	13	20
Żyto	11	80	11	10	—
Jęczmień	12	70	11	10	20
Owies	13	—	11	80	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Każdy zachwycę się widząc perfum „Parasol” Włh. Riegera w Frankfurt nad Menem i używając ich. Bo też w rzeczy samej nie ma pewno nadejścia nie lepszej i piękniejszej do toalety. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (109)

FABRYKA papierosów i tytoni „VULKAN” (101)

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tytonie, które w wszystkich główniejszych dośnnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nieznanym mi spadkobiercą i wierzycielu Maksimiliana Czerwinkiego kasyera dominialnego, zmarłego w lipcu 1893 roku w Raskówku, wzywam niniejszem, ażeby się wylegitymował i zgłosił z pretensjami swojemu do mego biura. Równocześnie proszę dłużników zmarłego i tych, którzy mają w posiadaniu rzeczy do niego należące, ażeby w przeciągu dwóch tygodni długi na me ręce wypłacili, a rzecz zmarłego wydali. (192) Ostrów, d. 2 lipca 1894.

Kurator masy Pomorski, rzecznik.

Licytacya koni.

W środę dnia 18 lipca r. b. rano o godz. 11-tę sprzedawać się będzie w jeździalni oficerskiej przy bramie berlińskiej w Poznaniu kilka odstawionych ogierów ze stadniny krajowej poznańskiej przez licytację najwięcej da jącemu. (165)

Ogierze te oglądać można tego samego dnia przed południem w ho telu G. Müllera Altes Deutsches Haus.

Sieraków, dnia 29 czerwca 1894, von Nathusius rotmistrz posasłużbowy i dyrektor stadniny.

Żywot Błog. Andrzeja Boboli

kapłana Tow. Jezusowego

za wiarę katolicką przez schizm tyko okrutnie zamęczonego 1657 r. Cena z przesyłką fr. 25 fen. 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr.

„Wiarus Polski“, Bochum. (1839)

Prawdziwa frankfurcka esencya octu

wydać w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy oet na stół i do zaprawy, który to oet przez najpierwszych medyków i chemików z powodu czystości i dobrego smaku uznany został za najlepszy. Za wartość jednej butelki oryginalnej starczy na 10 butelek najłepszego octu na stół. Do nabycia u pp. L. Birnbauma, H. Białejewskiego, J. N. Pawłowskiego i F. W. Plagwitz w Poznaniu, w Mogilnie u aptekarza F. Haendela. (1903)

Dwa (1 używany) Marshalla

elewatory do słomy 25" wysokie, ma tanio na sprzedaż (193)

Christ. Nene, Halberstadt.

KROTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI w niemieckim języku

ulożył X. Biskup E. Likowski Sufragan Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 5 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecamy FORMULARZE

do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Poznań, św. Marcin nr. 16.

R. LISIECKI

malarz poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115) POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Lokomobile i młockarnie parowe

z fabryki R. Hornsby & Sons Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na Bibliotekę Kaznodziejską, tom 9-ty rok 1894, pod redakcyą X. Stugaczynskiego. (103) Tom 9-ty obejmować będzie około 80-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kazańskie przygodne. Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., która to suma naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde).

Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczę położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szląsku, do picia i kąpeli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze. (1534)

Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (111) Heyducki i Eichstaedt.

JAN KOMENDZIŃSKI,

malarz,

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedają wszelkie moje towary po znacznie niższych cenach

B. Szulczewski,

Skład porcelany szkła i lamp, Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

poleca PARASOLKI

Parasole i krawaty, Górsy francuskie i krajowe Pończochy damskie i dla dzieci Bluzki batystowe, czarne i kol. Fartuchy damskie i dla dzieci Koronki czarne, białe i beżowe Hafty i koronki do bielizny Wstążki morowe, rypsove Szkarpetki i kołnierzyki Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków Paski skórkowe i metalowe Wstążki do wienców, Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtańiej. (114)

Posrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (103)

przyjmuje dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

„Dom Polski“

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)

poleca na sezon kąpielowy pojedyncze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennym utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska. — Usługa polska. — Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie niższe. — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porcja obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2,50 — Od 1-go czerwca służąca na kolei. — W obec konkurencyi niemieckiej uprasza się o łaskawe poparcie. (134)

Osoba

z wyższym wykształceniem, w średnim wieku, pragnąłaby na kilka tygodni towarzyszyć jakiemuś starszemu mężczyźnie do wód, najchętniej do Karlsbad lub Kissingen. Również przyjąłaby nadzór nad uczniami na kilka tygodni, pomagając im w naukach. Powołuje się na rekomendacyę WW. PP. Karola Kozłowskiego, Długa ul. 9 i p. Mecenasas Wolinańskiego, Wilhelm. ul. Oferty uprasza się składać pod adresem K. Rakoczy, Czerwien b. Schwedt a/O. (178)

Ogrodnik

kaw., liczący 25 1/2 roku, znający dokładnie swój fach, jako to na forowaniu oranżerii, inspektów, warzywa, kłombów kobiercowych i ananasów, który pracował w znaczniejszej ogrodnictwa w Niemczech i posiada dobre świadectwa i polecenia, poszukuje miejsca od 1-go października albo też później. — Oferty uprasza się składać pod adresem K. Rakoczy, Czerwien b. Schwedt a/O. (178)